

Broniek Marria Młodziejaka ochotniczek, lat 18. uwięziony  
 w. Kosterlarm wywieziony z Polski 10 lutego 1940 roku,  
 z Marmusiom i braćmi, z pow. Swoleńskiego  
 osiedla Butówka, do obojczy Mototowskiej, w obojczu  
 Dobranka, posesłek Crotwa.

Były tam same łasy i kilka baracków,  
 bardzo zimnych i brudnych, gdzie mieszkał  
 sami Polacy.

Wszystkich razem było 330 osób i około 60 osób  
 Ukraińców. Warunki mieszkaniowe były złe,  
 gdzie było bardzo ciemno, brudno i dużo robota.  
 Tam wszyscy tak jak i my byli wywiezieni  
 jako osobnicy wojskowi i byli też gojow.

Byliśmy z sobą dość dobrze, bo nawet jedni,  
 drugim pomagali, o ile było możliwości.

Pracowaliśmy bardzo ciężko w lesie jak z bratem  
 spuszczaliśmy drewno i inne robiliśmy roboty

lesne gdyż byliśmy rodziną najstarszą.

Fortuna nie było, gdyż został aresztowany  
 jeszcze w Polsce jako przestępca polityczny  
 i aresztowany przez Ukraińców.

Próbili do pracy od świtu do nocy w terenie sowieckim.

Trzeba było wyrobić normę, ale norma była 7 m.  
 którą ja i również wielu innych nie mogło wyrobić.

Jeżeli nie wyrobili normy, to obstarawali się  
 mniej chleba, a przeważnie tylko męczyni mogli

wyrobic' normy i Ci dostawali 500 gram chleba, jemu dostawali 300 gram, a dzieci 250gr. i nie więcej. Za prace miesięcznie otrzymywaliśmy około 100 rubli. To jednak nie wystarczało normy na chleb musieliśmy sprzątnąć ubranie, a potem zimą nie mieliśmy w co się ubrać. Mrozy były bardzo duże dochodziło do 65° i ludzie podmarzali sobie nogi, ręce, uszy itd. Lętem było już ciepło, gdzie były grzyby i jagody. To nas trochę odżywiło, ale i dużo z tego powodu pomierzało, gdzie ludzie z głodu nie zjadali na grzyby, czy jagody i trujące n.p. Kropcia i inni. Za tamte straciliśmy w Rosji matkę i brata. Pomocy lekarskiej były bardzo słabe, gdzie była lekarka, ale lekarstwa nie było i dlatego nie mogli pomóc. Policja rosyjska bardzo często robota zbierania dwa i trzy razy na tydzień i zawsze mówili, że Polaki nie będą żyć i nie myślą o Polsce. Jednak nie trzeźwiliśmy nadziei i zawsze mówiliśmy to za miesiąc to za dwa pojedziemy do swojej kochanej Ojczyzny. Aż 1918 1919 roku zostały rodziny zwolnione i wszyscy wyjechali na południe. Za pominięcia nie miało możliwości dalejjechać przyjechaliśmy do Ambasady Polskiej w Kijowie starszy brat poszedł do wojska, mnie i młodszego rodzeństwo ksiądz Kucharski zabrali do Włocławka i tam wstąpiliśmy do Janowca. Dwóch braci także

wstąpiło do szkoły Junaków, wraz z młodszą siostrą,  
i brater przyjęto do sierocinicy.

O Teresie i bracie nie miało wiadomości  
od 1939 r. gdyż byli aresztowani w Polce.

Tenar dostateczną wiadomości od Teresie z wojska  
i brater ze Szkoły Lotnictwa Londyn.